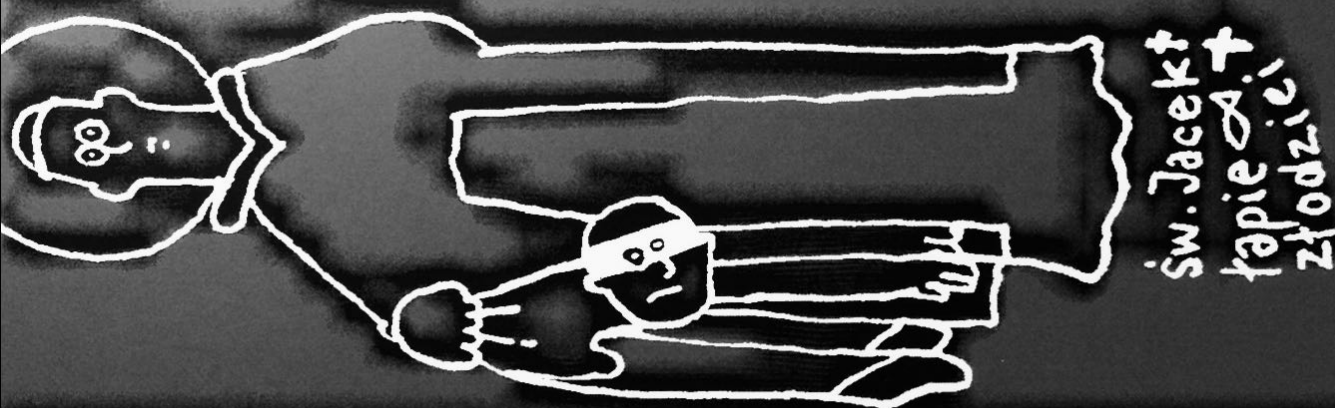


każdy z tych elementów i jak się z innymi łączy, od kogo zależy, w swej krótkowzroczności nie zdołają poznać. Wprawdzie kto zobaczył szatę, dochodzi do wniosku, iż utkał ją tkacz, na widok okrętu myśli o jego budowniczym, patrząc na dom, wspomina ręce cieśli. Ci sami jednak ludzie, spoglądając na świat, w swej ciasnocie potrafią nie dostrzec Tego, który się w nim objawił. Stąd też pochodzą wykrętne zarzuty tych, co mówią o śmierci duszy, twierdząc, iż ciało powstało z elementów, a elementy z ciała, i że dusza nie może istnieć sama przez się, gdyż do nich nie należy i w nich się nie zawiera.

Ponieważ dusza nie jest tego samego rodzaju, co elementy, przeciwnicy twierdzą, że jej nie ma wcale, stąd życie w ciele uważają za życie bez duszy, gdyż ciało nie jest niczym innym, jak skupieniem elementów. Niech więc mówią, że i w nich nie



Grzegorz. Właśnie o to chodzi. Jak można przeciwnikom wykazać jako niewątpliwą prawdę, że wszystko pochodzi od Boga i w Nim wszystko istnieje, że w ogóle jest jakiś Bóg, wyższy od natury istniejących rzeczy?

Makryna. Najlepiej byłoby o tym milczeć i nie zaszczycać odpowiedzią nierozumnych i bezbożnych zarzutów, bo i Boże słowo zabrania odpowiadać nierozumnemu na jego nierozum. Czytamy wszak: "Rzekł głupi: Nie ma Boga"<sup>7</sup>. Ponieważ jednak trzeba na to odpowiedzieć, przedstawię ci naukę, nie swoją, ani nie innego człowieka - jest on na to zbyt mały, choć się wydaje

<sup>7</sup> Ps 52,2.

wielki - lecz tę, którą przez swe cuda głosiło całe stworzenie, a którego słuchaczem był człowiek, gdy dzięki temu, co widział, rozbrzmiewała echem w jego sercu mądrości pełna i siły mowa. Wyraźnie głosi Stwórcę stworzenie. Niewypowiedzianymi słowy - jak wyraża się prorok - opowiada chwałę Boga niebo<sup>8</sup>. Kto rozważy harmonię wszystkiego i cuda na niebie i na ziemi, jak z natury przeciwstawne sobie elementy przez tajemniczy związek łączą się razem, wznosząc każdy swą siłę do utrzymania całości, jak to, co jest niezdolne do złączenia, mimo swych właściwości, ani się nie oddziela, ani przy połączeniu nie ginie, jak z jednej strony to, co z natury idzie do góry, schodzi na dół, np. spływające w promieniach gorąco słońca, z drugiej zaś ciężkie ciała stają się lekkie, zmieniając się w parę, tak że woda wbrew swej naturze unosi się w górę i przy pomocy wiatru buja w powietrzu, jak znów eteryczny ogień spada na ziemię, aby i głębiom nie zabrakło ciepła; kto zobaczy, jak w strumieniach deszczu spadającą na ziemię wilgoć, choć z natury jest jedna, daje życie różnym gatunkom roślin, łącząc się z ich korzeniami; kto weźmie wreszcie pod uwagę szalony obrót nieba i odwrotny ruch wewnętrznych dróg oraz bieg gwiazd w ich harmonijnych odstępach - kto na to wszystko spojrzy okiem ducha, czyż nie dojdzie do jasnego poznania, że prawdziwie Boska, z nieskończoną mądrością i sztuką władająca wszystkim siła obejmuje części całości i całość przez części doskonali, że światem rządzi jedna moc, dzięki której on istnieje, porusza się, nie przerywa ruchu i nie porzuca swego miejsca?

Grzegorz. A jak wiara w Boga dowodzi również istnienia ludzkiej duszy (bo przecież nie jest ona tym samym, co Bóg), tak, by przyjąwszy istnienie pierwszego, nie można było wątpić i w istnienie drugiego?

Makryna. Uczeni mówią, że człowiek jest małym światem, zawierającym w sobie te same elementy, z których się składa wszechświat. Jeśli to zdanie jest prawdziwe (a na takie wygląda), nie potrzebujemy innego uzasadnienia swych poglądów na duszę. Uznajemy zaś, że obok grubego ciała istnieje ona w oddzielnej i różnej od niego naturze. Jak poznając świat zmysłami dzięki ich czynności dochodzimy do nadzmysłowej idei rzeczy

<sup>8</sup> Ps 18,2.

i oko staje się tłumaczem wszechmocnej mądrości, objawiającej się we wszechświecie i samej wskazującej na Tego, który przez nią wszystko utrzymuje, tak gdy wglądniemy w świat, który jest w nas samych, nie błahe możemy wyciągnąć z rzeczy widzialnych wnioski w odniesieniu do tego, co jest ukryte. Ukryte zaś jest to, co jako duchowe i niewidzialne wymyka się zmysłowemu poznaniu.

Grzegorz. Owszem, z mądrego i artystycznego ładu, jaki w harmonii świata wyraźnie nam stawia przed oczy jego natura, musimy wnosić o władnącej wszystkim mądrości. Ale jak na wspomnianej drodze, wiodącej nas od zjawisk widzialnych do niewidzialnej Istoty, na podstawie ciała dotyczących spostrzeżeń zdobyć wiedzę o duszy?

Makryna. Zapewne wszyscy, którzy zgodnie z ową mądrą wypowiedzią pragną poznać siebie, w samej duszy znajdą doskonałą nauczycielkę poglądów na duszę, że mianowicie jest ona niematerialna i niecielesna, że ze swej natury potrafi działać i poruszać się i swe odruchy zdradza organami ciała. To organiczne wyposażenie znajduje się wprawdzie w nie mniejszej mierze i u zmarłych, lecz jest tu ono bez życia i czynu, gdyż nie ma już w nim z duszy wychodzącej siły. Wtedy tylko się porusza, gdy jest w organach czucie i płynie przez nie siła ducha, która swymi rozkazami porusza narządy zmysłów według własnej woli.

Grzegorz. Czym więc - zapytałem - jest dusza, jeśli jej naturę w ogóle da się opisać słowami, by przez to otrzymać lepsze o niej pojęcie?

Makryna. Jedni mają takie, drudzy inne pojęcie duszy, zależnie od wyobrażenia, jakie sobie o niej urobili. Nasz pogląd na nią jest następujący: Dusza jest istotą, która powstała, żyje, myśli, wyposażonemu w narządy i zmysły ciała daje życiową siłę i owe zmysłowe narządy uzdalnia do wykonywania czynności, jak długo natura pozostaje w odpowiednim stanie. (Mówiąc to, wskazała ręką na lekarza, który przy niej usiadł)<sup>9</sup>. Niedaleko trzeba szukać - mówiła dalej - poświadczenia mych słów.

<sup>9</sup> Dialog został przeprowadzony w czasie śmiertelnej choroby Makryny, później jednak został przestylizowany przez Grzegorza, por. wstęp do dialogu, s.1; J. Quasten, *Imitation Aux Pères de l'Eglise*, III, Paris 1962, s.373 n.

Bo jak może ten mąż, badając puls ręką, zmysłem dotyku dowiedzieć się, co natura mówi i donosi o swym stanie, że mianowicie wzrasta słabość, choroba wychodzi od wewnątrz i powiększa się gorączka? Również wzrokiem dochodzi jeszcze do czego innego, obserwując zachowanie się chorego, wychudzenie ciała, barwę skóry i spojrzenie oczu, zdradzające cierpienie i smutek. Podobnie słuch poznaje cierpienie z ilości oddechów. Można też powiedzieć, że i węch nie jest bez znaczenia, gdyż i z woni można wnosić o wewnętrznym niedomaganiu chorego. Jak mogłoby działać się to wszystko, gdyby czynności zmysłów nie towarzyszyła duchowa siła?

Czego mogłaby nauczyć nas sama z siebie ręka, gdyby myślenie nie poprowadziło dotyku do poznania przedmiotu? Co pomógłby do poznania rzeczy słuch, gdyby był oddzielony od myślenia? Co oko i nos, czy inny narząd zmysłu? Bardzo mądre jest piękne powiedzenie jednego z pogańskich mędrców: "Umysł jest ten, który widzi, umysł ten, który słyszy". Gdybyśmy tej wypowiedzi nie przyznali słuszności, czyż mógłbyś - patrząc na słońce, jak nauczyłeś się patrzeć od nauczyciela - mówić, iż nie jest ono tak małe, jak się ludziom wydaje, lecz o wiele większe od ziemi? Czyż nie dlatego tak śmiało twierdzisz, że wychodząc od zjawisk śledzisz swym myśleniem ruch, odległości czasu i miejsca i przyczyny zaćmienia? Podobnie, gdy patrzysz na ubywanie i przyrost księżyca, z jego zewnętrznego widoku czego innego o nim się dowiesz - że mianowicie z natury swej jest bez blasku i porusza się dokoła ziemi, a otrzymuje światło od promieni słońca, jak zwierciadła, które nie swe wysyłają promienie, lecz słonecznego światła, odbitego od gładkiego i lśniącego ciała. Ci oczywiście, którzy patrzą na księżyc bez bliższego badania, sądzą, iż świeci on własnym światłem. Że tak jednak nie jest, widać z tego, iż kiedy się znajdzie naprzeciw słońca, ma oświetloną całą swą ku nam zwróconą tarczę. Ponieważ jednak jego orbita jest krótsza, przebiega on swą drogę więcej, niż dwanaście razy w czasie, kiedy słońce wykona własną tylko jeden raz. Stąd to ciało niebieskie nie zawsze jest całe oświetlone, dokonuje większej ilości obiegów od przebywającego długą drogę słońca i nie zawsze zajmuje to samo miejsce, i gdy znajdzie się naprzeciw słońca, widzimy go

cały oświetlony, gdy zaś zbliża się do niego w kierunku ukośnym, chwilowo zwrócone ku niemu połowy księżyca zostają przez ten oświetlone, do nas zaś zwrócone wstępują w cień, gdy blask od odwróconej od słońca części księżyca mija część ku niemu zwróconą, aż wejdzie on pod tarczę słoneczną i na odwrotnej stronie otrzyma promienie, tak że górna połowa będzie cała oświetlona, a dolna ku nam zwrócona stanie się ciemna, co nazywamy nowiem. Gdy stosownie do swego biegu zbliży się księżyc do słońca w ukośnym kierunku do promieni, wtedy niedawno jeszcze zaciemniona część zacznie na nowo świecić, gdy z oświetlonego przejdą promienie na ciemny dotąd odcinek.

Widzisz, w jak ważnych rzeczach jest ci nauczycielem oko? Oczywiście, nie potrafiłoby ono samo z siebie dać takiej nauki, gdyby nie było czegoś, co się posługuje oczyma, dla którego zmysłowe spostrzeżenie jest tylko drogowskazem, aby od rzeczy widzialnych przejść do niewidzialnych? Ale po co dalej przytaczać astronomiczne dowody, które przy pomocy widzialnych figur winny nas doprowadzić do spraw nadzmysłowych oraz wiele innych rzeczy, z których wynika, że przez funkcje ciała daje znać o sobie ukryta w naszej naturze istota duchowa?

Grzegorz. Tu postawiłem pytanie: Choć w dostrzegalnej zmysłami naturze elementów materialność jest wszędzie ta sama, to przecież w poszczególnych rodzajach materii panuje wielka różnica (jest w nich różny ruch - w jednych w górę, w drugich na dół, różny też kształt i jakość); czy więc nie można przyjąć w tych elementach jakąś siłę, wywołującą te wyobrażenia i ruchy z wrodzonej im własności i mocy? Wszak widzimy to w dziełach mechaników, wykonywanych z pełną sztuką, naśladowujących naturę, nie tylko w kształcie lecz i w ruchu wykazujących do niej podobieństwo, a nawet głos wydających, choć w tych zjawiskach nie ma duchowej siły, która by to wszystko działała - kształt, wygląd, głos, poruszanie się. Gdybyśmy więc powiedzieli, że to samo się dzieje i w mechanizmie naszej ludzkiej natury, bez współdziałania jakiejś duchowej istoty, lecz przez zamieszkałą w nas poruszającą siłę elementów i jej końcowym wynikiem są ludzkie czyny, co by się przez to udowodniło: istnienie czy nieistnienie duszy?

Makryna. Przytoczony przykład pomaga naszej rozmowie i cały ten ryzsztunek, choć przeciw nam skierowany, nie mało wniesie do ustalenia naszych poglądów.

Grzegorz. Jak to rozumiesz?

Makryna. Właśnie zdolność wzięcia w ręce i uporządkowania tego martwego materiału, aby w maszynie włożona sztuka zajęła dla materiału miejsce duszy, iż by on okazywał ruch, głos, kształt i tym podobne rzeczy, mogłaby dowodzić istnienia w człowieku czegoś takiego, co dzięki władzy myślenia zdoła najpierw koncept tych maszyn w umyśle nakreślić, a potem zρέcznie wykonać i tak przez materiał przedstawia myśli. Bo wpiерw musiał człowiek zauważyć, że do wydania głosu potrzeba tchnienia, następnie dla dostarczenia maszynie powietrza zba- dał naturę elementów i odkrył, że nie ma w świecie próżni, je- no to co lekkie, w porównaniu z tym, co ciężkie, uznano za próżnię, skoro w swej istocie nawet powietrze jest gęste i pełne; wszak naczynie, w którym nie ma nic płynnego, niewła- ściwie tylko zwie się pustym, bo uczoney wie, że je wypełnia powietrze. Dowodzi tego fakt, że rzucony w jezioro dzban nie zaraz napełni się wodą, lecz pływa po jego powierzchni, gdyż go podnosi znajdujące się w nim powietrze, i dopiero pod na- ciskiem ręki zanurza się w głębi, i w ten sposób dostaje się przez jego otwór woda. Z tego wynika, iż dzban nie był wcale próżny. Można też zauważyć przy otworze walkę między obu ele- mentami: woda wciska się swym ciężarem do naczynia, a znajdu- jące się w naczyniu powietrze z oporem wydobywa się obok wody, która doznawszy przeszkody wskutek parcia powietrza poczyną się pieniać. Zauważył tu człowiek, iż można wcisnąć powietrze do maszyny. Zrobiwszy wydrążenie w twardym materiale, zamknął w nim szczelnie ze wszystkich stron powietrze i przez otwór wlał odpowiednią ilość wody. W umieszczonej obok rurze dał w przeciwległej stronie ujście zamkniętemu powietrzu; wyci- śnięte gwałtownie przez wodę powietrze staje się wiatrem, któ- ry cisnąc na rurę wydaje odgłos<sup>10</sup>.

Czyż wszystko to nie wskazuje wyraźnie, iż w człowieku mieszka jakiś duch, różny od zewnętrznych zjawisk, o niewi-

<sup>10</sup> Aluzja do organów wodnych. Por. K. Michałowski, Technika Grecka, Warszawa 1959, s.110-116.

działnej i bezcielesnej naturze, który te wszystkie rzeczy poczyną w myśli i za pomocą materiału plan ten wyraża na zewnątrz? Gdyby według przeciwnego poglądu owe dziwne skutki wywoływała natura elementów, tego rodzaju maszyny powstałyby same z siebie i kruszec nie czekałby na sztukę, by przybrać ludzką postać, lecz byłby taki już z natury: wtedy też powietrze nie potrzebowałoby piszczałki do wydania tonów, lecz wydawałoby głos samo przez się, jak zresztą w różny sposób wieje i porusza się. Wtedy nie trzeba by pędzić wody w rurze do góry pod naciskiem wymuszającej w niej ten przeciwny naturze ruch sztuki, lecz sama wycisnęłaby się do maszyny, by swą naturą pójść w górę. Ponieważ jednak nic nie dzieje się samo przez naturę elementów, lecz wszystko dochodzi do skutku przez sztukę, na skutek decyzji człowieka i sztuka jest pewnego rodzaju myśleniem, myślenie zaś ruchem i działaniem ducha, dlatego nawet z postawionych nam zarzutów musimy wysnuć wniosek, że duch jest czymś różnym od zewnętrznego zjawiska.

Grzegorz. Sam rozumiem teraz, że to, co widać, nie jest to samo, co to, czego nie widać. A jednak nie mogę jeszcze w tym wykładzie dopatrzeć się tego, czego pragnę. Nie jest mi mianowicie jeszcze jasne, za co należy uważać to, czego nie widać; że jest ono niczym materialnym, wysnułem to z wykładu, ale jeszcze nie wiem, co pozytywnego należałoby o tym powiedzieć. Właśnie chcę się dowiedzieć, czym ono jest, a nie tylko, czym nie jest!

Makryna. Wiele dowiadujemy się również wtedy, gdy o istocie czego podajemy tylko tyle, że tym czy tamtym ono nie jest. Nazywając kogoś nienagannym, stwierdzamy zarazem, że jest on uczciwy; nazywając go niemężnym, zaznaczamy, że jest tchórzem. Można przytoczyć jeszcze więcej podobnych określeń, w których przez zaprzeczenie zła wskazujemy na dobro, lub na odwrót przez zaprzeczenie dobra wskazujemy na zło. Stąd i w naszym rozważaniu nie prędko ktoś zbłądzi. Chodzi o to, co należy uważać za duszę w jej istocie. Kto nie wątpi w istnienie tego, o czym jest mowa, dzięki objawiającej się nam jego czynności, a chce poznać jeszcze jego istotę, dość już zna, gdy wie, iż nie jest ono tym, co obejmuje zmysłowe poznanie, że nie jest barwą, kształtem, twardością, ciężarem, wielkością, potrójną

rozciągłością, miejscem, nie jest w ogóle czymś, co się widzi w materii jeśli w ogóle jest jeszcze coś poza tym.

Grzegorz. Przerwałem jej mowę następującymi słowy: Nie wiem, czy tym samym, że to wszystko w myśli usuwamy, nie usuwamy też samego przedmiotu. Bo - po usunięciu wymienionych własności - jakież jeszcze obraz może stanąć przed naszą władzą poznawczą? Rzecz to dla mnie niejasna. Wszędzie przecież, gdzie tylko przy badaniu rzeczy sięgniemy rozumem za tym, czego szukamy, jak ślepi, którzy koło ścian do drzwi idą, natrafiamy na jedno z wymienionych określeń - na barwę, kształt, wielkość, lub inną właściwość. Gdy zaś słyszymy o istocie, że nie jest ona niczym z tego, zniechęceni mówimy, iż nie ma jej wcale.

Makryna. Zniecierpliwiona nieco przerwała mi mowę mówiąc:

O, co za nierozsądek! Dokąd to prowadzi takie małostkowe i niskie ocenianie rzeczy! Jeśli kto bowiem wszystko, czego nie spostrzeżga zmysłami, wykreśli z listy bytów, ten i tej sile, która wszechświatem rządzi i nosi go, odmówi istnienia i pouczony o jej bezcielesności i niewidzialności wyciągnie wniosek, że nie istnieje ona wcale. Skoro nieistnienie danego bytu nie jest równoznaczne z niebytem w ogóle, jak można ludzkiego ducha usuwać z liczby bytów tylko dlatego, że mu trzeba odmówić własności cielesnych?

Grzegorz. Przez takie wnioskowanie zamieniamy jedną nie-dorzeczność na drugą. Bo nasze rozstrząsanie idzie w tym kierunku, że ludzką duszę utożsamiamy z Boskim duchem, dochodząc do obojga przez usunięcie zmysłowych właściwości.

Makryna. Nie mów - rzekła nauczycielka - że Bóg i dusza są tym samym (takie powiedzenie byłoby czymś bezbożnym), lecz że, jak cię uczy Pismo Boże, jedno jest podobne do drugiego. To bowiem, co zostało stworzone na obraz Boży, posiada tylko podobieństwo do swego wzoru - duchowe do duchowego, bezcielesne do bezcielesnego. Jak pierwsze, tak i drugie jest wolne od wszelkiego ciężaru i wymiaru. Każde jednak ma inną naturę. Nie byłaby bowiem dusza obrazem, gdyby była tym, czym jest Bóg. Ponieważ też posiada nie wszystkie, lecz tylko niektóre doskonałości, które oko widzi w niestworzonej naturze jak w obrazie, poznaje się ona jako ich stworzone odbicie. Jak



w kawałku szkła, widać całą jego tarczę, choć nie w jej pełnej wielkości, lecz maleńką, zależnie od wielkości szkła, tak w ograniczonej naszej naturze odbijają się obrazy owych niewypowiedzianych Boskich przymiotów, przy których pomocy może rozum dojść do poznania istoty duszy, założywszy, iż przy badaniu wykluczy wszelkie materialne własności, a nadto nie będzie zestawiał znikomej natury z nieskończoną i wieczną, lecz jej istotę uzna za duchową, gdyż jest ona odbiciem duchowej substancji, choć nie za tę samą, co prawzór.

Jak dzięki niewypowiedzianej i we wszystkim przejawiającej się mądrości Bożej nie możemy wątpić, że Boska natura i potęga jest w każdym bycie, aby wszystko mogło trwać w istnieniu - choć, jeśli chodzi o pojęcie natury, istota Boga różni się całkowicie od wszystkiego co widzimy i poznajemy w stworzeniu, to przecież nikt nie wątpi, że w nim owa z natury swej różna Boska istota się znajduje - tak też jest pewne, że dla istoty duszy, choć jest ona czymś innym, nie przeszkadza jej istnieniu okoliczność, iż zmysłami poznawalne elementy świata odpowiednio do pojęcia ich natury z nią się nie zgadzają. Bo, jak już powiedziano, również w żyjących ciałach, które powstają ze zmieszania elementów, nie ma zmieszania prostej nie mającej kształtu duszy z częściami ciała, a przecież nikt nie wątpi, że mieszka w nich dusza według swej czynności życiowej dzięki przewyższającemu ludzki rozum połączeniu.